

Dzień Języków drogą do laby



fot. Sławomir Doniak

27 września korytarze szkolne w naszym gimnazjum świeciły wszystkimi możliwymi barwami Unii Europejskiej. Na swej drodze spotkać można było Rumcajsa, Krecika, bogów greckich, Danzela, a nawet wariata z wymalowanym gołym torsem. Wszystkie te przebieranki spowodowane były Dniem Języków, imprezą, która odbywa się rokrocznie w pierwszym miesiącu nauki.

Każda klasa chciała jak najlepiej zaprezentować wylosowany przez siebie kraj. W niektórych przypadkach było to zapewne dość trudne, w innych - prostsze.

Dokonania naszych młodych aktorów oceniało jury w składzie: pani wicedyrektor Agnieszka Modlińska, pani Magdalena Jasiaczek oraz pan Marcin Banasiak. W prezentacjach brali udział także nauczyciele, np. pani Sylwia Gnatowska, która w języku

włoskim zapowiedziała swoją klasę i wiernie ją dopingowała. Niektórzy przygotowali nawet kilka potraw, charakterystycznych dla swojego państwa, i złożyli je na ręce jurorów.

Sędziowie występy naszych rówieśników skomentowali w sposób następujący: "3E okazała się rewelacyjna, wreszcie coś pokazała, chyba po raz pierwszy. Na dodatek poziom i zaangażowanie uczniów jest znacznie wyższe

niż w poprzednich latach".

Nagrodami w szkolnym konkursie były dni klasowe, które można wykorzystać na lekcjach języków obcych oraz dyplomy. A oto zwycięzcy:

- I miejsce: IB, IIB, IIIE
- II miejsce: IE, IIA, IIIF
- III miejsce: IA, IIE, IIID

Kolejny Dzień Języków już za rok. Miejmy nadzieję, że zainteresowanie będzie jeszcze większe.

Zuzanna Bechcińska

Niemokracja

Cyk, cyk, cyk, cyk. Tyka zegar. 19:26 na osi. Czerwona dioda zaczyna jarzyć się zielenią. Wtem słyszę taki strumień: "Jeśli Plus ma najtańszy Internet, to ja zatańczę dancehall w miniówce". Dosłownie chwilę potem ekran rozjaśnia się wizerunkiem tyka w różowej spódniczce i legginsach w panterkę, który niemożliwie trzęsie dolną częścią swojej osoby. Obraz zmienia się, tata miota pilotem przełączając non stop programy.

Felieton Mileny Olczak
czytaj na **stronie 2**

Z ekologią na Ukrainę

Zasadzić drzewko, posiać kwiaty, podlewać je, ochraniać przed szkodnikami, z dumą obserwować, jak rozwijają się kolejne pędy roślinek to zadania, które stoją przed uczestnikami projektu realizowanego przez grupę naszych gimnazjalistów. Celem międzynarodowej akcji jest uświadomienie młodym ludziom potrzeby dbania o środowisko naturalne, w którym żyjemy.

Niemokracja

Cyk, cyk, cyk, cyk. Tyka zegar. 19:26 na osi. Czerwona dioda zaczyna jarzyć się zielenią. Wtem słyszę taki strumień: „Jeśli Plus ma najtańszy Internet, to ja zatańczę dancehall w miniówce”. Dosłownie chwilę potem ekran rozjaśnia się wizerunkiem typa w różowej spódniczce i legginsach w panterkę, który niemożliwie trzęsie dolną częścią swojej osoby. Obraz zmienia się, tata miota pilotem przelazując non stop programy.

Tymczasem ja wpatruję oczy w jego dłoń i myślę sobie, że obserwuję złudzenie. Człowiek, ustawiając telewizor, odnosi przemożne wrażenie, iż ma nad nim władzę, wszak to logiczne: widz sam decyduje, na co kieruje wzrok oraz kontroluje odbiór tegoż urządzenia. Niemniej jednak w rzeczywistości jest na odwrót. Choć, lustrując programy telewizyjne, nie myślimy o tym, skupiając swoją uwagę na przekazie mass mediów. O złąbnym oddziaływaniu reklam i manipulacji nadawanej na falach przez te elektroniczne pudła komunikowało wielu mądrych ludzi, toteż do tego nie trzeba przekonywać, albowiem ogół ludzi jest w tej kwestii uświadomiony.

Rejestrując wzrokiem rekla-

Część owych medialnych twórców jest błyskotliwa, zabawna, a slogany to chwytliwe i zapadające w pamięć hasła.

my, można odczuwać rozmaite, niekiedy bardzo kontrastowe emocje. Część owych medialnych twórców jest błyskotliwa, zabawna, a slogany to chwytliwe i zapadające w pamięć hasła. Bywa, że mając przed oczyma takie reklamy, czuję respekt i podziw dla ich wykonawców, a w umyśle mi świta myśl: „Ktoś tu miał głowę nie od parady”. Jednak oglądając całą resztę, doświadczam napływu krwi do mózgu. Niektórych oglądających atakują nerwowe drgawki,

a pozostali już zwyczajnie przywykli do tego medialnego kiczu. Wszak odbiornik telewizyjny uruchamiany nadmiernie często niszczy oraz grozi spowodowaniem umysłowej tępoty właściciela. Wyrażając się słownictwem ludzi prostych: telewizor może zrobić z głowy jajo.

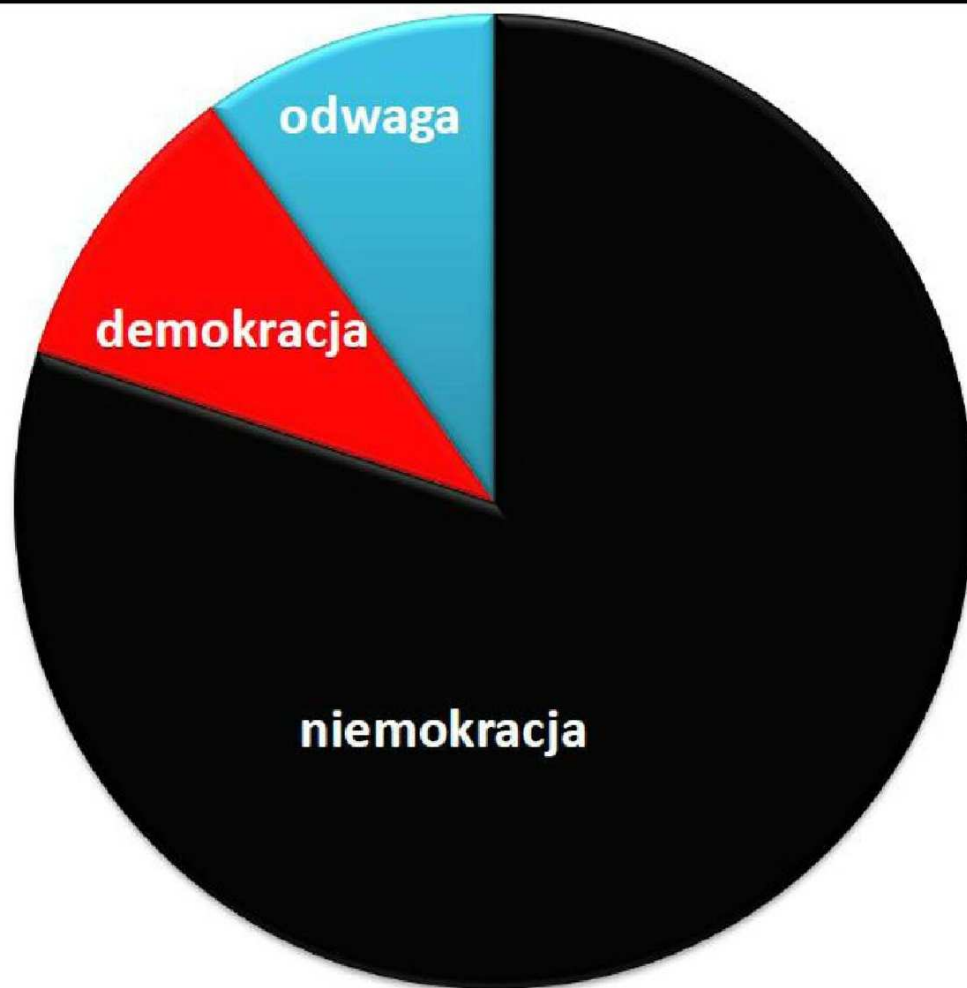
Porwał mnie nurt refleksji, zresztą na całe 3 minuty, a rodzic jak błyskał ekranem, tak czyni to wciąż. Skacze po wizji od TVP1 na TVN kończąc, po to tylko, by znów pokonać całe sześć kanałów w drodze powrotnej i ostatecznie odnaleźć port na Jedynce. Czuję ulgę jak po ciężkim wysiłku fizycznym. Przerzuciwszy kilka reklamowych bloków, tętniących karmą dla naiwnych, w końcu udało się zlokalizować ciszę zapowiadającą początek pewnego programu.

Widzę na wyświetlaczu niebieskie akcenty. Z głośników odbiornika strzela w eter charakterystyczna melodia. Program pierwszy, godzina 19:30, czas na Wiadomości. „Osz, niech to!” – mój pierwszy odgłos po uzmysłowieniu sobie, że mam przed oczyma to, co mam. Moja radość sięga prawie poziomu desek podłogowych, a błyskawiczny odruch to mrukliwa prośba pod adresem taty, by przelączył. Słowa z góry skazane na obojętność, bowiem nie ma siły, która odciągnęłaby rodziców od Wiadomości. A bynajmniej ja owej mocy w swoim zbiorniku talentów nie posiadam. O, dobrze by było.

Nie zmienia to jednak faktu, iż zaczynam czuć się co najmniej źle. Wspomniany wcześniej program oznacza dla mnie tonę negatywnych doznań psychicznych – od przygnębienia po gniew. Wiadomości to w głównej mierze dawka polityki na nieograniczoną skalę. Z prędkością dźwięku w głowie świta mi działanie matematyczne, które każdy zna, a nikt nie rozumie. Działalność polityczna = intrygi + starcia + paradoksy + ogrom przeciwnych zjawisk, które są naprawdę DZIWNE. Nie

Większość politycznych zdarzeń nie powinna zaistnieć w świecie rzeczywistym. Dlaczego się zdarza?

porwę się na nazwanie ich nieuczciwymi, niesprawiedliwymi czy niegodnymi, gdyż one są po prostu szokujące i zastanawiające. Większość politycznych zdarzeń nie powinna zaistnieć w świecie rzeczywistym. Dlaczego się zdarza? Z jakiego powodu polityka przesiąka amoralnością i nabrzmiała zepsuciem? Mogłoby się wydawać, iż osobnicy, którzy stawiają stopy na gruncie parlamentarnym emanują ambicjami, tętnią energią i mają cele, lecz ulegają pokusie zysku. Ponadto zapewne zdają sobie sprawę z faktu, że w pojedynkę nie wyprowadzą Polski na prostą. Jeden człowiek nie da rady osiągnąć dobra, gdy w tym przedsięwzięciu jest osamotniony. Choćby był i prezydentem,



to polityczni wrogowie zniszczą go przewagą liczebną. Niewykluczone, że każdy polityk myśli tą właśnie kategorią, dlatego też nie próbuje dbać o państwo, a koncentruje się na osiągniętych

Skoro dojrzały Polacy zbaczają z drogi prawości, to może znak, by obsadzić u władzy niedojrzałych?

aspektach swojej pracy, przykładowo – na zniwach osobistych.

Jednakże warto zawiesić wzrok na reformach. Wielce prawdopodobną jest potrzeba nowatorskich odmian w polskiej polityce. Skoro dojrzały Polacy zbaczają z drogi prawości, to może znak, by obsadzić u władzy niedojrzałych? Większość młodych ludzi to optymiści przekonani, iż zawojują świat

i spełnią swoje fantazje. Nasi nastoletni rodacy mają ambicje. Może to oni powinni spełniać się w polityce? Dziś świat staje na głowie, więc może takie rozwiązanie nie wywołałoby burzy, a najwyżej letni wietrzyk. Co szkodzi spróbować? Przecież i tak jest już dość specyficznie na tym polu.

Kiedy mierzę żrenicami i łowię uszami wzmianki z kraju i ze świata takie właśnie przemyslenia potrafią mnie osnuć niczym poranna mgła, nie przepuszczając światła rozsądku. Same tylko poczynania rządu mają na mnie takie oddziaływanie. A mamy jeszcze i zbrodnie, przemoc, kataklizmy oraz setki innych smutnych faktów pozbieranych z ziemi i przekazanych narodowi w Wiadomościach. Nie w tym sęk, by zaprzestać oglądania tej

ramówki, bowiem uczciwym jest informowanie nas o zdarzeniach z Polski i nie tylko. Jednakże najmocniej dotyka to, że możemy jedynie oglądać. Sami jesteśmy bezsilni, a zebrać się razem nie mamy odwagi. Demokracja też niewiele daje, bowiem pozostaje nam głównie obserwowanie wcielania w życie naszych wyborów, które w istocie naszymi nie są. W praktyce jesteśmy niemi i za słabi, by zmienić polską codzienność.

Wychodzę. Szkoda mi samopoczucia i wzroku na zerkanie w ekran telewizyjny. Nie chcę dopuścić do siebie czarnych myśli, a przy tej reżyserii optymizm nie sprzyja. Chyba zostało mi jeszcze kilka stron kryminału. Idę doczytać.

Milena Olczak

Nowy rok szkolny – co nowego? Jakie plany? Jakie koncepcje?

Ku lepszemu przyszłości

W tym roku szkolnym jesteśmy świadkami nowych zmian, które dzieją się na naszych oczach. Nowy dyrektor, boisko, plany na przyszłość...

Pod koniec ubiegłego roku szkolnego cieszyliśmy się tylko na nowe boisko, a tu przychodzimy i wielkie zaskoczenie. Nowy dyrektor, a co się z tym wiąże – nowe plany, koncepcje, marzenia. Niektórzy z nas boją się nowinek, różnego rodzaju zmian, ale nie w tym przypadku. Obawy mogą okazać się bezzasadne, bowiem wszystko zmierza ku lepszemu przyszłości.

Za oknem widzimy już gotowe boisko szkolne, które doczekało się odbioru technicznego. Czekają jedynie na oficjalne otwarcie, a to nastąpi w kwietniu 2013 r.

W klasach czyste ściany odbijają wesołe światło słoneczne, a plakietki na drzwiach do niektórych klas uległy nagłej zmianie. Jak to się stało? Kto tak zarządził?

Na pewno nie krasnoludki. To nowy dyrektor, a raczej nowa pani dyrektor, która 3 września br. otrzymała nominację na wspomniane stanowisko z rąk wójta gminy, Andrzeja Wdowiaka. Na naszych oczach przejęła ona władzę po swoim poprzedniku, Janie Perce, i swoją skromną, acz uroczystą mową rozpoczęła rok szkolny.

Po głowie nam teraz pewnie

chodzą myśli typu: „Co nowego będzie w szkole? Czy coś się zmieni? I jak będzie z nową dyrektorką?”

Otóż po rozmowie z panią dyrektorką dowiedziałam się o ambicjach, jakie odmieniona nieco kadra nauczycielska ma zamiar wprowadzić w życie. Okazało się, że będzie ich dosyć sporo, chociaż my, uczniowie, nie odczujemy ich tak bardzo.

Pierwszym ważnym krokiem pani dyrektor będzie na pewno oficjalne otwarcie boiska szkolnego. Poza tym kadra nauczycielska chce kontynuować to, co jest już zaczęte przez byłego dy-



Jolanta Kuropatwa za chwilę odbierze nominację dyrektorską z rąk wójta gminy

rektora, pana mgra Jana Perkę. Pedagodzy pragną analizować błędy, które zostały już popełnione, z chęcią ich poprawy, i tym samym zmierzać w lepszym kierunku. Wielkim marzeniem pani dyrektor jest basen, jednak jest ono praktycznie nie do zrealizowania w dobie szerzącego się kryzysu ekonomicznego. Zdradzono nam również

„mały” sekret, którego treścią jest to, aby każda klasa miała swoje pomieszczenie, własną salę, co wyjaśnia zamieszczenie ze zdjęciem szyldów na drzwiach do niektórych pracowni szkolnych.

Mottem pani Jolanty Kuropatwy są słowa: „Mam władzę dzięki ludziom, a nie nad ludźmi”. Sensem tego motta jest pragnienie, żeby każdy z nas w tej

szkole miał jak najlepiej, ponieważ ta szkoła nie będzie istnieć bez naszej pomocy.

Wierzmy, że te marzenia spełnią się i pani dyrektor będzie zadowolona z tego, że dźwierz władzę w naszym gimnazjum. Życzymy powodzenia w spełnianiu marzeń!

Natalia Kacprowicz, kl. IIa

Czy masz wydać z miliona?

Kolejki, częsty brak drobnych... Większości uczniów naszego gimnazjum kojarzy się to z jednym, a mianowicie - sklepikiem szkolnym.

Gdy tylko zadzwoni dzwonek na przerwę, uczniowie biegną, by jak najszybciej ustawić się w kolejce i czekać na otwarcie. Nie jest to zazwyczaj kulturalne oczekiwanie. Jak się daje zauważyć, gimnazjaliści przepychają się, czemu często towarzyszy niecenzuralne słownictwo. Dziwne wydaje się też to, że dla niektórych słowa „ustawcie się w kolejce” są równoznaczne ze słowami „pchajcie się, bo dla was zabraknie”.

Asortyment naszego sklepiku jest dość bogaty. Począwszy od świeżych, codziennie dowożonych bułek, poprzez najróżniejsze batony, napoje aż po lody. To właśnie one, przynajmniej

w okresie letnim, kupowane są przez uczniów najchętniej.

Wszystkie produkty są dostępne w przystępnych cenach. W rolę sprzedawców wcielają się uczniowie z różnych klas, dyżurujący w określonych

[...]skąd uczniowie gimnazjum mają tyle pieniędzy, by na każdej przerwie robić zakupy i często płacić za nie banknotami.

dniach w tygodniu. Nie mogą się oni nudzić i mają zazwyczaj pełne ręce roboty. Robiący zakupy uczniowie często żartują i śmieją się. Toteż zarówno po stronie kupujących, jak i sprze-

dających panuje miła atmosfera. Zastanawiający może wydać się fakt, skąd uczniowie gimnazjum mają tyle pieniędzy, by na każdej przerwie robić zakupy i często płacić za nie banknotami. Tak właśnie narodził się właściwie jedyny problem sklepiku, a mianowicie częsty brak drobnych na wydawanie, jednak z wszystkim można sobie poradzić. Większość z nas nie wyobraża sobie zapewne funkcjonowania naszej szkoły bez sklepiku. Dla gimnazjalistów jest to również nauka przedsiębiorczości. Sami zarządzają swoimi finansami, decydują, co kupić, a co nie.

Daria Szczech



fol. Sławomir Doniak

Z ekologią na Ukrainę

Zasadzić drzewko, posiać kwiaty, podlewać je, ochraniać przed szkodnikami, z dumą obserwować, jak rozwijają się kolejne pędy roślinek to zadania, które stoją przed uczestnikami projektu realizowanego przez grupę naszych gimnazjalistów. Celem międzynarodowej akcji jest uświadomienie młodym ludziom potrzeby dbania o środowisko naturalne, w którym żyjemy.

Nasza szkoła projektami edukacyjnymi stoi. Z pewnością pomagają one rozwijać zainteresowania i zdolności uczniów. Przypomnijmy, że udział w projekcie to jeden z wymogów pozwalających ukończyć gimnazjum. Dobrze jest więc, gdy można zaangażować się w coś, co jest atrakcyjne i pożyteczne. Nie można tego odmówić przedsięwzięciu realizowanemu w bieżącym roku szkolnym. Chodzi o projekt z języka angielskiego dotyczący ekologii, którym kierują panie Jolanta Szyller – Józwiak i Ewelina Gryglewska. *Hand in Hand for a Greener World* – taki tytuł nosi owo przedsięwzięcie realizowane w ramach europejskiego programu *Młodzież w działaniu Akcja 3.1*. Akcja jest finansowana ze środków unijnych.

Co łączy jednak tak odmienne dziedziny nauki, jak język angielski i ekologia? Jak widać, o środowisko naturalne można się troszczyć niezależnie od przedmiotu, edukacja ekolo-

giczna pokonuje bowiem bariery językowe i narodowościowe. Projekt jest wydarzeniem międzynarodowym. Oznacza to, że nie tylko polska szkoła bierze w nim udział. Uczestniczą w nim także młodzi ludzie ze szkół z Litwy, Turcji, Ukrainy i Gruzji. Nasze gimnazjum reprezentuje jedenastoosobowa grupa uczniów z klas drugich i trzecich.

Projekt jest przeprowadzany z dość dużym rozmachem, co widać po jego programie. Uczestnicy muszą zaplanować i zrealizować działania promujące ekologię w naszym otoczeniu, np. posadzić swoją własną roślinkę, opiekować się nią i dokumentować jej rozwój.

Ale na tym nie koniec. Już założyli swojego bloga, na którym rejestrują poczynania całej grupy, chwając się jednocześnie osiągnięciami. Ponadto mają na facebooku grupę, która informuje internautów o szczegółach zadań realizowanych w ramach tego projektu.



Szymon, Igor i Sebastian przygotowują dolki pod rośliny

Zwieńczeniem akcji jest wyjazd grup projektowych na Ukrainę w celu uroczystego podsumowania działań. Dla uczestników będzie to najlepsza okazja, by poszerzyć swoje znajomości i zobaczyć inny kraj.

Jest to jeden z ciekawszych projektów realizowanych w naszej szkole w tym roku. Koordynatorom i wykonawcom życzymy powodzenia i niezapomnianych wrażeń.

Sebastian Gmerek, kl IIF

Otwarta dosłownie i w przenośni

Mowa tu oczywiście o lekcji. 27 września świętowaliśmy dzień języków europejskich. Z tej okazji zarówno uczniowie, jak i nauczyciele przygotowali wiele atrakcji. Jedną z nich była otwarta lekcja języka niemieckiego. Niby lekcja, ale jednocześnie rozrywka w wydaniu pełnym humoru.

Zajęcia te odbyły się 28 września w piątek, w czasie pierwszej godziny lekcyjnej na korytarzu szkolnym. Uczestniczyli w nich uczniowie klas IIIa i IIIb.

Wszyscy zostali podzieleni na grupy. Zadaniem każdego z zespołów było stworzenie z pa-

pięru postaci opisanej w języku niemiecki. Ponadto uczniowie musieli wycinać z kartonów stroje opisane w tekście i umieszczać je na przygotowanych wcześniej postaciach.

Zadanie utrudniał fakt, że oprócz ubrań wierzchnich trzeba było przygotować bieliznę. Po ukończeniu pracy każda z grup miała obowiązek pokazać i omówić swoją postać. By ocenić, czy zadanie zostało wykonane poprawnie, trzeba było zajrzeć pod spódnicę (bądź też spodnie) stworzonych postaci. Ale nic ponadto.

Daria Szczech

Młodzi naukowcy w Krakowie

II Obóz Naukowy odbył się w Krakowie, w dniach od 11 do 15 września br. W tym obozie brało udział 93 najwybitniejszych gimnazjalistów z całej Polski z przedmiotów ścisłych i przyrodniczych.

Do nich dołączyli także Sebastian Trzeciak oraz Wanesa Olszewska, którzy reprezentowali naszą szkołę w dziedzinie geografii. Dostali się tam dzięki aktywnej i bardzo wymagającej pracy na platformie

e-akademiasprzyslosci.pl w Wirtualnym Kole Naukowym z geografii.

Podczas trwania obozu młodzi naukowcy uczestniczyli w zajęciach profesora Grzegorza Micika, słuchali wykładu o systemie GPS na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ponadto zwiedzili Kraków. Mogli też skosztować życia w czterogwiazdkowym hotelu.

Zakończeniem tego obozu była konferencja w Instytucie Katalizy i Fizykochemii. (Red.)



Uczestnicy projektu zabrali ze sobą widokówki wykonane specjalnie na tę okazję przez pana Sławomira Doniaka

Recenzja

Zbyt sterylna apokalipsa

Resident Evil: Retribucja. Kolejna część kultowej już sagi filmów o powłóczących nogami żywych trupach niedawno trafiła do polskich kin. Film jest niejako adaptacją gry wideo o tym samym tytule w reżyserii Paula W.F. Andersona. „Retribution”, bo taki podtytuł dzierży produkcja, będąca już częścią piątą.

Film jest niezły, akcja mocno trzyma w napięciu, co umożliwia ziewanie i możliwość przypadkowego zachłyśnięcia się colą podczas seansu. Efekty specjalne stoją na wysokim poziomie, a oglądanie go w 3D to już prawdziwe fajerwerki dla oka.

Fabula jest ściśle związana z poprzednimi częściami cyklu. Dowiadujemy się nieco o przeszłości głównej bohaterki, poznajemy czasy, w których nie była jeszcze zimną dwunożną armią zakutą w lateksowy kombinezon. Oglądanie Alice (Milla Jovovich), jako wzoru żony i matki, jest naprawdę przyjemne, a scena, w której pewien nadgniły, nieproszony gość zniecałcza częstując się ramieniem jej męża, przerywając rodzinne śniadanie, przejdzie chyba do klasyki gatunku. Dla zorientowanych, w filmie poja-

wia się też Leon (Johan Urb), protagonista czwartej części gry i nie licząc zombie, chyba moja ulubiona postać serii.

Głównym nemezis jest oczywiście korporacja Umbrella i według mnie to jeden z największych błędów nie tylko tej, ale



i poprzednich części filmu. Przez to, że „parasol” gra tu pierwsze skrzypce nasze kochane truposze spadają na drugi plan!

Pewnie, jest kilka fajnych akcji, w których Alicja z pomocą pistoletów i kolczastego łańcucha demontuje plany natarczywych i lekko zalatujących zgnilizną podrywaczy, ale jak dla mnie, jest ich za mało. Fascynująca jest również akcja z zombie-komunistami i tymi, które

niczym ławice rybek beztroško pływały sobie w oceanie tuż pod pokrywą lodową. Zabawne i oryginalne.

Jednym z minusów są również „dziury” w fabule, np. nie mam pojęcia, jakim cudem Wesker (Shaw Roberts) przeżył wybuch z poprzedniej części. Wiem, że jest czymś w rodzaju nadczłowieka, ale takie (niemalże atomowe) „KA-BOOM!” zmiotłoby pewnie i Supermana. Dużym minusem jest również to, że twórca stworzył wizję zbyt sterylnej apokalipsy. Ta symetryczność świata otaczającego bohaterów jest chwilami dobijająca, odbiega to od wydarzeń w grze, które były przedstawione nijako, bardziej realistycznie. W samej fabule nie wyjaśnia się też zbyt wiele, widać, że Szanowna Reżyseria chce sobie jeszcze bardziej wypelnic kieszeń. Wiadomo, kasa nie śmierdzi, ale mam nadzieję, że saga nie urośnie do zbyt niebotycznych rozmiarów.

Reasumując, film dość udany i już na pewno jest pozycją obowiązkową dla fanów serii. Reszta niech lepiej wpięrowo obejrzy poprzednie części filmu, zanim zabierze się za „Retribucję”. Mimo wszystko warto.

Wojtek Poplawski

Obsadzono stanowiska

21 września 2012 roku w naszym gimnazjum odbyły się wybory do prezydium Samorządu Uczniowskiego spośród członków zarządu klas II i III. Poprzedzone były akcją promocyjną kandydatów, którzy samodzielnie przygotowali swoje plakaty wyborcze i ulotki. Uczniowie uczestniczyli w wyborach, oddając głos na jednego z kilku kandydatów, wśród których zdecydowanie dominowały dziewczęta.

W wyniku demokratycznych wyborów, w których udział wzięło 308 uczniów, na poszczególne stanowiska wybrane zostały: Zuzannę Bechcińską (przewodnicząca SU), Wiktorię Józwiak (zastępca przewodniczącej SU), Weronikę Antczak (sekretarz SU) i Patrycję Krawczyk. Tej ostatniej przypadła funkcja skarbnika SU. (Red.)

Też mi kandydaci

Jak co roku w naszej szkole odbywają się wybory na przewodniczącą lub przewodniczącego Samorządu Uczniowskiego. Wybrani kandydaci z klas drugich i trzecich walczą o pozycję „szefostwa”. Patrząc jednak na plakaty uczniów, nasuwa się pytanie, czy to nie są aby wybory na miss szkoły.

W głosowaniu na przewodniczącą powinny liczyć się zmiany, które dany kandydat chce wprowadzić, jego propozycje, a nie... wygląd, na który, jak widać na plakatach, wszyscy stawiają.

Modne w tym roku stało się dodawanie mnóstwa zdjęć, stosowanie popularnych tekstów z Internetu. Postanowiliśmy spytać kilka osób o ich komentarze, co do plakatów. Zostały one skrytykowane w zdecydowany sposób. - Jedna z uczennic zrobiła sobie sesję zdjęciową, a inna

nie zna w ogóle języka polskiego. Też mi kandydaci! - ocenia jedna z dziewcząt z klasy trzeciej. - Niektóre plakaty są bez sensu. Nie prezentują żadnych idei oraz sposobów na zmiany w życiu szkoły. Wydaje mi się, że większość osób kandydowała tylko po to, żeby zdobyć popularność w szkole - komentuje chłopiec z klasy drugiej.

Zapytaliśmy też jedną z osób ubiegających się o stanowisko przewodniczącej, czy przedyskutowała zapisane na plakacie zmiany, które chce wprowadzić z zarządem szkoły. Niestety, okazało się, że nie.

Być może faktycznie chodzi tylko o to, by się tylko zaprezentować...

Czyżby wszystkie zawarte obietnice były tylko „politycznymi” pułapkami, w które dajemy się złapać? Lepiej przemyślimy dokładnie, na kogo oddajemy swe głosy.

Anonimek



Tłumy obiegające komisję wyborczą na jednej z przerw w dniu wyborów

Rewal nad morzem - tam powstają „Rewalacje”

Rewalacyjne wspomnienia

Potęga Prasy – obóz dziennikarski, który istnieje już od 1997 roku. Jedyny taki obóz w Polsce, na którym młodzi ludzie mogą realizować swoje marzenia. Tworzą lokalną gazetę, prowadzą miejscowe radio, a także telewizję.

W tym roku miałam to wielkie szczęście jechać na ten obóz, a to z tej racji, że nasze „Półserio” zajęło trzecie miejsce w ogólnopolskim konkursie organizowanym przez tygodnik „Angora”. W pierwszej chwili niezmiernie się z tego cieszyłam, jednak im bliżej było do wyjazdu, tym więcej wątpliwości mnie ogarniało. M.in. że nikogo tam nie znam, że to tak długo i czy ja sobie poradzę.

Jednak tego samego dnia, kiedy moja przygoda się zaczęła, obawy stawały się coraz mniejsze, aż nie chciałam stamtąd wracać. Zdałam sobie sprawę, że ten obóz to całe moje życie, że wreszcie mogę się spełnić. Przede wszystkim ludzie, których poznałam, z którymi współpracowałam, byli wspaniali. Po tych osiemnastu dniach staliśmy się jedną wielką rodziną.

Do naszych obowiązków należało prowadzenie audycji radiowych, wydanie i sprzedaż dwóch gazet, a także przygotowywanie materiałów telewizyjnych.

Uczestniczyliśmy także we wszystkich wydarzeniach i imprezach organizowanych w Rewalu i okolicach. Właściwie najbardziej podobała mi się właśnie praca w radiu, chociaż w tym roku nie zdobyłam się jeszcze na samodzielną realizację programu.

Codziennie rano i wieczorem spotykaliśmy się z kadrą na zebraniu. Rano omawiany był plan dnia, a wieczorem jego podsumowanie i wstępne plany na jutrzejszy dzień. Co najważniejsze, uczyliśmy się od najlepszych, ponieważ



pieczę nad nami sprawowali rasowi dziennikarze z wieloletnim doświadczeniem. Oczywiście był i czas na zabawę i relaks.

Czas, który tam spędziłam, nie był jak najbardziej stracony. Zdałam sobie sprawę, że dziennikarstwo to naprawdę coś fantastycznego. Mam ambitne plany, żeby jechać na Potęgę za rok i jeździć tam, dopóki będę mogła. Polecam ten obóz wszystkim i zachęcam do zasmakowania



dziennikarstwa, chociażby przez pracę w naszej szkolnej gazecie.

Katarzyna Borszyńska

Odebrano boisko

17 września 2012 r. miał miejsce odbiór techniczny centrum sportowego, które powstało przy naszym gimnazjum. W jego skład wchodzi: boisko wielofunkcyjne o nawierzchni poliuretanowej, bieżnia czterotorowa do biegów na 100 m, skocznia w dal, boisko do piłki siatkowej plażowej, boisko do rzutu kulą. W części rekreacyjnej znajduje się scena i widownia. (Red.)



Trawa rośnie, a nowy obiekt prezentuje się imponująco

Uczeń potrafi

6. Powodem postawienia osoby na posadę katarnika było to, że poprzez druk kagami - został wciągnięty przez talizmano

Ogłoszenie

Będzie organizowana wyjeżdźka do sibiru o godz. 4⁰⁰ dnia 10.06.2012r. koszt podróży 150zł.

Półserio

Redaktor naczelny:
Sławomir Doniak
Zastępca naczelnego:
Natalia Kacprowicz
Sekretarz redakcji:
do obsadzenia
Korekta:
Barbara Doniak
Zespół: Sebastian Gmerek, Wojtek Poplawski, Zuzanna Bechcińska, Daria Szczech, stałe współpracownicy i HA
Adres redakcji: Gimnazjum im. Cz. Miłosza, Topola Królewska 66, 99-100 Łęczyca
polserio@wp.pl lub: polserio@wp.pl